

# DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. —  
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł.  
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 15 gr,  
na stronie 8-lamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe  
słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIII.

NOWEMIASTO-POMORZE SOBOTA, DNIA 12 SIERPNI 1933

NR. 94

## Kiedy koszą złote łany zboż....

Okres żniw szczególnie wzbudza w rolniku świadomość kolosalnego znaczenia wdzięcznej pracy na roli, która żywi wszystkich ludzi, Nowa wstępuje w niego otucha, kiedy, szepcząc ranne pacierze, z kosą spieszy w pole i kiedy w wieczór po znoej pracy wraca do domu, rozglądając się trwożnym okiem po niebie, śledzi purpurową czerwień mieniający się zachód słońca i stara się wywnioskować pogodę dnia następnego. Wszak żniwa to plon całorocznej mozolnej pracy, która raz jeden tylko zabłyśnie złotem pokłosiem. Od tych zbiorów tak dużo niekiedy zależy, tak wiele na nich skupia się nadziei, to też czas żniwny ożywia niejako rolnika, uwrażliwia nerwy jego i całą uwagę skupia na tym przedmiocie aktualnej, jednej troski: dobrze zeźniwować. W zmożonej gorączkowej pracy żniwnej zatapiają się i nikną na małą chwilę kłopoty i zmartwienia dnia codziennego, szczególnie w przednowkowym okresie przykre, dokuczliwe, wloczące się śladem każdego kroku rolnika. A jednak i teraz, kiedy umysł rolnika nieomal pracuje nad tem, co w nawale robót polnych naprzód wykonać, żeby ten cenny, a często jedyny, całoroczny plon sucho sprzątnąć i dobrze przechować, — zadowolenie i radość żniwną rolnika przesłania czarna, porywająca go do brutalnej rzeczywistości myśl: coż mi zostanie po opłaceniu wszystkiego, na co czyhają nabierane rachunki i upomnienia. Czy bywało tak dawniej, żeby rolnik, przechadzając się w niedzielę między łanami swych zbóż, zamiast układać sobie plan pracy na przyszły tydzień, z goryczą musiał myśleć, czy wobec nagromadzonych zaległości starczy z żniw tyle, żeby wraz z rodziną do następnego roku mógł żyć czy te zaległości aby wszystkiego mu nie pochłonią? Smutne są te niedzielne przechadzki, kiedy o zachodzie słońca rolnik z rodziną, chodząc po polach, parceluje ledwo dojrzałe zboże: to pójdzie na podatki, to na zaległości Kasy Chorych, to weźmie Bank Rolny, to na procenta i t. d. A przecież i najmłodszy z nas pamięta, że kiedyś odwrotnie bywało, a domniemane wpływy z żniw przeznaczano na „odłożenie na starość“ czy „spłacenie krewniaka“ lub jakiegoś długu stałego. Wydaje się, że na dłużej niż spodziewano się, minęły błogie czasy, w których gbur był nadzieją dorobku i zamożności z swej uczciwej, ciężkiej pracy. Smutna jest dola rolnika w dzisiejszych czasach mimo całej tej „opieki“, bez której kiedyś, gdy miał normalne warunki pracy, tak doskonale się obywatel. W chwilach, kiedy, otrząsnąwszy się z złudzeń, zdobywamy się na odwagę i myśleć realnie bez mglistej i zaciemniającej zasłony ustawodawstwa „ochronnego“, kiedy nie zaciągamy się odurzającym aromatem sugestji — wtedy jedynie zyskujemy właściwy obraz rzeczywistego położenia rolnictwa polskiego, które jest niezaprzeczalnie najważniejszą gałęzią gospodarstwa narodowego, wtedy też, jak obuchem, uderza w nas głucha beznadziejność właściwej sytuacji. Nie można się oprzeć pokusie i pomyśleć, że jednakowoż ta rzeczywista rzeczywistość stawia nas przed koniecznością daleko idących i brzemiennych w skutki zmian ustroju agrarnego. Za murów obrad warszawskich docierają wiadomości, że warsztaty, które wskutek zadłużenia, przekraczającego ich wartość, stały się ciężarem dla gospodarstwa ogólnego, ulegną likwidacji, zapewne w drodze parcelacji na inne, które będzie można znów obciążyć ciężarem utrzymywania państwa. Te, których utrzymywanie jest wątpliwe, aczkolwiek nie beznadziejne, na zmniejszonym odpowiednio i oddłużonym w ten sposób obszarze miałyby być znów włączone w ogólny mechanizm gospodarstwa. Jeżeli zaś chodzi o gospodarstwa zadłużone, na których akcja oddłużeniowa ma realne podstawy skutecznego uzdrowienia, winny one przy zastosowaniu tej właśnie akcji wrócić do roli — — — płatników podatkowych. A najważniejsze jest to, żeby przestano wyniszczać te warsztaty, które przetrzymały najcięższą próbę życia w współczesnym kryzysie. Dobrze by było,

gdybyśmy, na razie przynajmniej, zdobyli się na tyle odwagi patrzeć na sprawy gołem, zdrowym okiem, bez ciemnych okularów i przyzwyczaili się myśleć o tem, co przyjść musi. Rozwiązanie kłopotliwych zagadnień polskiej polityki agrarnej nie dokona żadne bajdurzenie o ochronie, trzeba się zdobyć na ofiarę i odważny ratunek tego, co się opornie na powierzchni trzyma, żeby nie było pociągnięte przez to, co już utonęło — — — jeżeli nie ma wszystko zginąć. Po wzburzonej fali kołysana łódź polityki rolniczej będzie wymagała w sterowaniu dużo rozumu, rozwagi, taktu i zimnej krwi, ale także śmiałości i męskich, narodową racją stanu poddyktowanych decyzji, wszak wiedzę nas do poważnych przeobrażeń i nowych porządków. — — — Czy potem nastąpi pewna stagnacja stosunków? Czy zniknie ten lęk, że po zbudzeniu się ze snu jednej nocy zastanie rolnik zburzone wszystkie nadzieje i wizerunki przyszłości, które z trudem i móżolem sobie odtworzył? Te pytania dręczą nie tylko tych, którzy kochają własny spokój i zawód, ale przedewszystkiem tych, co miłują Polskę. Może coś posłyszemy w poszumie uganiającego się po pustych polach wiatru jesiennego? J. Ż-ski.

## Śruba podatkowa w rolnictwie.

Na łamach sanacyjno-konserwatywnego „Słowa“ wileńskiego p. Marjan Bernowicz występuje energicznie przeciwko zbyt wysokiemu szacowaniu dochodów z majątków rolniczych:

„W ministerjum rolnictwa obmyśla się sposoby ratowania naszych gospodarstw rolnych, zagrożonych w swojej egzystencji skutkami ekonomicznego kryzysu. W tym samym czasie w „urzędach skarbowych“ przypisują nam takie dochody, przy których o kryzysie nie może być mowy. Te dochody mogą raczej służyć za dowód, że rolnictwo nasze, wbrew pozorom, znajduje się w kwitującym stanie. Można by zwrócić się do wysokich sfer kierowniczych z zapytaniem: „Czemu panowie uchwaliliście „ustawy ratownicze“, jeżeli nasze rolnictwo prosperuje jak nie trzeba lepiej? Świadczą przeciw o tem cyfry naszych dochodów, pracowicie ustalone w „urzędach skarbowych“. Jeżeli jednak ciężki kryzys w rolnictwie jest faktem, to dane urzędów skarbowych o naszych dochodach są fałszywe i nie powinny być tolerowane. Do tego wniosku zmusza zwykły, zdrowy rozsądek. Paradoksalna sytuacja, w której znajdujemy się wskutek tych sprzecznych zdań o stanie naszych interesów, tłumaczy się jednak bardzo prosto: tonących rolników trzeba ratować, bo tego wymaga dobro państwa, ale dopóki jeszcze nie utonęli, trzeba ich należycie oskubać, bo i tego wymaga dobro państwa. Bajki o ładnych dochodach są potrzebne jako pretekst do oskubywania i spełniają swoją rolę.“

## Wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz ma dobry humor.

Gdynia. W dniu 23 lipca sanacja gdyńska urządziła wiec, na którym przemawiali posłowie B. B., wicemarszałek Polakiewicz i Tebinka. Treścią przemówienia było: **Byczo Bujamy Was Rodacy**, innymi słowy B. B. W. R. P. poseł Polakiewicz, który mieszka w Banku Gospod. Krajowego i często biega za piłką tenisową, według sprawozdania „Depeka“ swoje przemówienie zakończył:

„Zerwijmy wreszcie z tą psychozą smutku — kończy wicemarszałek Polakiewicz. Zerwijmy z tem uczuciem przygnębienia, co bez powodu zjawia się w naszym życiu. Tak, tak, p. Polakiewicz kazał się cieszyć i śmiać. Na sali byli dygnitarze gdyńscy, trochę „Strzelców“, „Legjon Młodych“, no i nawszelki wypadek niemala liczba tajnych agentów. Ci mogą się śmiać, im dobrze — byczo. Ale, czy to nie kpiny, kazał się śmiać tysiącom bezrobotnych i całemu legjonowi ludzi,

którym się za podatki zabiera rzeczy domowe lub zamyka warsztaty pracy? P. Polakiewicz niema powodu do smutku... Bawią się sanacyjne dziatki...

## Znów katastrofa Polaków, lejących na samolocie przez Atlantyk do Polski. — Przerwany lot do Polski. — Katastrofa samolotu w czasie lądowania.

Harboar Grace. 8. 8. — Samolot lotników polskich, po przebyciu 1800 klm., uległ katastrofie na lotnisku miejscowym (Harbour Race — na Nowej Fundlandji). Silnik samolotu tracił szybkość, dotykając kołami ziemi. W pewnej chwili (już na lotnisku) samolot wywrócił się. Br. Adamowiczowie odnieśli rany, które jednak nie są ciężkie i nie zagrażają ich życiu. Lotnikom udzielono natychmiast pomocy lekarskiej.

Wobec uszkodzenia samolotu i obrażeń, odniesionych przez lotników, zrezygnują oni narazie z dalszego lotu nad Oceanem i powrócą do Nowego Jorku.

Bracia Adamowiczowie pochodzą z wsi Olchowice (pow. wilejski). Po skończeniu gimnazjum w Mińsku przenieśli się do Ameryki. Są oni właścicielami fabryki wody sodowej w Crooklinie. Lotnictwem zajmują się już od 8-miu lat.

## Katastrofa w eskadrze gen. Balbo w chwili startu z Azorów.

Hydroplan wpadł w morze — 1 zabity,  
3 rannych. Pozatem hydroplany dotarły  
do Lizbony.

Horta, 9. 8. 9 hydroplanów włoskich odleciało dziś o godz. 5.25 celem połączenia się z 15-u pozostałymi aparatami eskadry gen. Balbo w Ponte del Gada.

W chwili, gdy cała eskadra gen. Balbo wznosiła się w powietrze, udając się do Lizbony, wydarzyła się katastrofa, a mianowicie jeden z hydroplanów spadł w morze, przyczem jeden członek załogi utonął, a trzech inni odnieśli rany. Pozatem jednak hydroplany dotarły szczęśliwie do Lizbony, owacyjnie witane przez ludność miasta.

## Francuscy lotnicy pokonali Atlantyk i zdobyli nowy rekord długości lotu.

Paryż. Lotnicy francuscy Rossi i Codos wystartowali w piątek z lotniska koło Nowego Jorku do lotu bez lądowania do Turcji celem pobicia światowego rekordu długodystansowego bez lądowania. Mimo trudności udało się dzielnyemu lotnikom przelecieć Atlantyk i wylądowali w Turcji, zdobywając zamierzony rekord długości.

## Jak p. Bruening chciał Polskę zrabować Gdynię?

W sensacyjnej książce francuskiego publicysty p. Legrix p. t.: „Dwadzieścia dni u Hitlera“ — znajduje się ustęp, mówiący nam o „wielkim planie“ kanclerza Brueninga, który miał za cel „pacyfikację Europy“.

Ciekawe są szczegóły tego planu, odnoszące się do granic Polski. Czytamy tam:

„Klauzule terytorjalne: zwrot natychmiastowy Eupen i Malmedy, zwrot Zagłębia Saary, która to sprawa byłaby w razie potrzeby załatwiona w drodze plebiscytu, ale bez czekania na termin, zakreślony przez traktat wersalski. Co do Polski chodziło o ustąpienie Niemcom górnej części „korytarza“ razem z Gdańskiem i Gdynią (!!), w ten sposób, aby przez nieprzerwaną ciągłość terytorjów przywrócić komunikację między Rzeszą a Prusami Wschodnimi. Za Gdynię i Gdańsk Polska miała otrzymać odszkodowanie w Kłajpedzie i w formie nowego Locarna (!!), któreby jej zagwarantowały spokojne posiadanie Poznańskiego i Śląska.“

A co jeszcze najciekawsze, to insynuacja, jakoby na ten projekt miały się godzić mocarstwa, a nawet minister Zaleski nie miał być temu przeciwny, a jedynie unicestwić go miał franc. premier Tardieu.







## Szkoła handlowa i jej zadania wychowawczo-naukowe.

Szkoła handlowa ma za zadanie zaszczepienie w młodzieży skłonności, któreby ułatwiły jej w życiu współdziałanie z resztą społeczeństwa w realizowaniu doniosłego programu gospodarczego Polski, polegającego między innymi na: 1) wzmoczeniu wydajności pracy, 2) zwiększeniu oszczędności dla stworzenia kapitalizacji wewnętrznej, 3) udoskonaleniu wymiany przez aktywizację bilansu handlowego i płatniczego, 4) zwiększeniu dochodu społecznego oraz zaprowadzeniu sprawiedliwego podziału tegoż i.t.d. Do zamierzonego celu szkoła handlowa dochodzi drogą wychowania młodzieży w organizacjach, istniejących na terenie szkoły, oraz przez nauczanie odpowiednich przedmiotów. Zastosowanie zasad naukowej organizacji, ustalenie normalizacji i wzorowej metody pracy, przestrzeganie podziału pracy i prawa harmonii oto czynniki, gwarantujące uproszczenie realizacji przedsięwzięć.

Z pośród wielu czynników wychowawczych ważną rolę odgrywają w życiu szkoły: stowarzyszenia młodzieży o charakterze przeważnie gospodarczym na wzór sfer gospodarczych starszego społeczeństwa, obchody „Dzień Oszczędności”, „Święto Morza” i.t.d.), wycieczki naukowe, pisemka szkolne, konferencje z młodzieżą na temat różnych zagadnień z dziedziny wychowania i.t.d.

Z uwagi na to, że non scholae, sed vitae discimus, że uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia, w dziedzinie nauczania stosuje się aktualizowanie zagadnień poszczególnych przedmiotów oraz nastawienie społeczno-gospodarcze.

Szczególnie ważnym jest kształtowanie charakteru młodzieży przez uwytatnienie momentów wychowawczych przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów; niezbędnym jest wyrabianie takich cech, jak: uczciwość, pracowitość, oszczędność, planowość, punktualność, systematyczność, skrupulatność, zamiłowanie do porządku, orientacja i zdolność wnioskowania, umiejętności przewidywania, wyczucie koniunkturalne, zdolność kombinowania, zdolność klasyfikowania, zmysł kalkulacyjny, umiejętność kontrolowania swej i innych osób pracy, umiejętność doszukiwania się prawdy, zdolność doszukiwania się prawdy, zdolność analizowania, zmysł odpowiedzialności, zmysł organizacyjny, obywatelskość, znajomość psychologii ludzi, umiejętność mówienia, umiejętność słuchania, dbałość o zdrowie, estetyka zewnętrzna, poczucie potrzeby harmonijnego współżycia z otoczeniem, godność osobista, szczerowość, prawość, umiłowanie zawodu, solidarność i koleżeńskość i. t. d. Na zasadzie znajomości ideału jednostki, którą pragnie się wypuścić ze szkoły, układa się plan pracy wychowania i nauczania. Wymogi dzisiejszego skomplikowanego życia wskazują na konieczność stosowania metod nauczania, któreby najbardziej wciągały młodzież do czynnego udziału w procesie nauczania. Dlatego też z pośród wielu metod uczenia się pod kierunkiem i metoda projektów znajdują coraz częstsze zastosowanie w naszych szkołach handlowych. Praktyka dowiodła, że z nauki szkolnej po wielu latach mało zostaje w umyśle, w związku z tem dzisiejsza szkoła uczy ucznia przede wszystkim samodzielnie zdobywać wiadomości potrzebne, uczy go uczyć się.

W tym celu, po zbadaniu, jak młodzież szkolna uczy się, organizuje się pracę młodzieży w sposób racjonalny, usuwa się warunki, niesprzyjające uczeniu się, by spowodować: oszczędność czasu, usunięcie marnowania energii, zwiększenie czasu, wolnego na czytelnictwo i sport, krzewienie

karność z powodu utrzymywania młodzieży w stanie ciągłej aktywności, budzenie zapału do pracy, zwiększenie inicyjatywy, zrozumienie między nauczycielem a uczniem i t. d.

Z powodzeniem stosuje się w szkole handlowej metodę projektów, polegającą na opracowaniu przez młodzież zagadnień na zasadzie materiału, zaczerpniętego z praktyki: jest ona wdzięczna specjalnie przy nauczaniu przedmiotów zawodowych (nauki o handlu, towaroznawstwa, księgowości, korespondencji handlowej i t. d.)

Stosowanie metod nauczania i wychowania, umożliwiających budzenie aktywności, ułatwia w dużym stopniu przygotowanie młodzieży szkół handlowych na ludzi pełnych, zdolnych do solidnego wykonywania szczytnych obowiązków kupca-obywatela.

## Przed Zjazdem Kupiectwa Pomorskiego w Toruniu w dniu 24 września 1933 r.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że przeżywamy chwile przełomowe, że jesteśmy świadkami kształtowania się nowych form gospodarczych, szukających jakoby rozwiązania udręczeń, jakie ludzkość cierpi dotąd wskutek przesilenia, wywołanego wojną światową. Kryzys objął nawet Stany Zjednoczone Ameryki, komplikując w ten sposób coraz bardziej poprawę w drodze porozumień międzynarodowych, do wodom czego jest fiasko konferencji londyńskiej, do której tyle przywiązywano nadziei. Okazuje się, że przynajmniej narazie muszą poszczególne narody w drodze samopomocy starać się o opanowanie sytuacji. Nie więc dziwnego, że handel polski jest również w poszukiwaniu dróg, któreby zaprowadziły kupiectwo do pracy bardziej jak dziś spokojnej i produktywnej, dającej zadowolenie samym kupcom, a będącej w zgodzie z interesami państwa i społeczeństwa. Celom tym poświęcony jest zjazd ogólnokupiecki w Toruniu, organizowany przez Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu, jako naczelny tegoż kupiectwa organizację zawodową, będzie to z kolei 15-ty zjazd pomorskiego kupiectwa, rozpoczynający 15-ty rok istnienia Związku. Jeżeli zmierzmy, jak głęboko organizacja ta wniknęła w życie kupca i jego interesy, jak pracą jej zabiega się z obywatelstwem nastawieniem kupca o utrzymanie jego warsztatów, umocnieniem i rozwojem, jak wniknęła w prace podstawowe nad ustawodawstwem handlowym, w prace na terenie samorządu gospodarczego, w oświatę handlową, w szkolnictwo i wychowanie młodzieży handlowej, w życie organizacyjne 33 miast pomorskich, gdzie istnieją od lat 14-tu. Związkowe Towarzystwa Kupców Samodzielnych — to zrozumiemy, że każdy taki zjazd jest przeglądem o znaczeniu ogólnospołecznym. Tembardziej zjazd tegoroczny z uwagi na wskazane na wstępie zadania będzie miał zasięg szerszy, przybędą bowiem delegaci z całej Polski, przybędą wytrwani znawcy życia kupieckiego teoretycy i praktycy, przybędzie masa kupiectwa, która zadokumentuje swoją wolę do życia i pracy dla dobra kraju. W Toruniu są już prace przygotowawcze w pełnym toku. Po uroczystej mszy św. w bazylice św. Jana obradować będzie przedpołudniem Walne Zebranie Delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, zaś po południu odbędzie się wielka akademja z udziałem delegatów z całej Polski w salach „Dworu Artusa”. Następnego dnia uczestnicy zjazdu wyjadą do Gdyni, gdzie zapoznają się z organizacją portu i miasta Gdyni. Niewątpliwie wszystkie Towarzystwa nie tylko wyślą delegatów na przedpołudniowe obrady, ale zorganizują wycieczki zbiorowe na kongres kupiecki, na któ-

ry wstęp mają wszyscy członkowie Związku. Uczestnicy kongresu korzystać będą z wyjątkowych ulg kolejowych, oglądną przystem miasto i zabytki Torunia z racji 700-lecia oraz mają okazję taniej i pouczającej wycieczki do Gdyni.

## Czterotygodniowe wyjazdy do Austrii.

Warszawa. Jakkolwiek układ handlowo-turystyczny pomiędzy Polską, a Austrią, o którym już donosiliśmy, nie jest jeszcze definitywnie załatwiony — to jednak w najbliższych dniach otwarte będą czterotygodniowe wyjazdy do Austrii na zasadzie specjalnie ulgowych paszportów.

Organizacja tych wyjazdów ujęta będzie przez biura podróży, a przede wszystkim przez Polskie Biuro Podróży „Orbis“ w postaci t. zw. ryczałtowych pobytów w Austrii, najmniej dwutygodniowych.

Za ryczałtową opłatą otrzymywać będzie każdy zgłaszający się: przejazd w obie strony podróży, paszport oraz całkowite pokrycie wydatków, związanych z pobytem, względnie leczenie w uzdrowiskach austriackich.

Już w najbliższych dniach oddziały biura podróży „Orbis“ w miastach wojewódzkich przyjmować będą zgłoszenia, przyczem biura te zajmować się będą także wyrabianiem paszportów. W ciągu kilku następnych dni będziemy mogli podać wszystkie szczegóły, dotyczące organizacji czterotygodniowych wyjazdów ryczałtowych do Austrii na zasadzie specjalnie ulgowych paszportów.

Natomiast — jak dowiadujemy się — sprawa krótkich wycieczek kilkodniowych, t. zw. „bezpaszportowych“ do Wiednia, została narazie odroczone i to na czas nieograniczony.

## Rolnicy i marynarze żyją najdłużej.

Jakie zawody pozwalają człowiekowi żyć najdłużej? Oto wynik badań pewnego statystyka, który zajmował się tą sprawą. Rolnicy i marynarze dochodzą przeciętnie do 75 lat życia, stolarze i mechanicy 55 lat, adwokaci, woźni, ludzie interesu i dziennikarze 52 lat, urzędnicy biurowi i funkcjonariusze 50, fryzjerzy i szewcy 45, służba domowa i dozorczy 40 lat. Poniżej 40-stki znajdują się lekarze, którzy rzadko osiągną późniejszy wiek, stykając się ciągle z chorobami. Zestawienie to wykazywałoby, że tylko ludzie, żyjący stale na świeżym, powietrzu liczyć mogą na długowieczność.

## Narodowo-socjalistyczny program wschodnio-pruski.

Nawiązując do urzędowego komunikatu o mo-  
wie nadprezydenta Prus Wschodnich Kocha z kan-  
clerzem Hitlerem w sprawie sanacji gospodarstwa  
wsch.-pruskiego, organ narodowych socjalistów na  
Prusy Wschodnie — Preussische Zeitung — wska-  
zuje, że opracowany przez Kocha program sana-  
cyjny, który w najbliższych dniach zostanie ogło-  
szony przez radio, przewiduje pomoc Prusom Wsch.  
nie środkami kapitalistycznymi, lecz w drodze pla-  
nowej polityki socjalistycznej. Program ten prze-  
widuje przede wszystkim usunięcie kryzysu ludno-  
ściowego Prus Wschodnich, które są trzykrotnie  
mniej zaludnione, niż sąsiednie obszary polskie.  
Nadprezydent Koch chce zarządzić temu w drodze  
stworzenia w średnich i małych miastach wsch.  
pruskich przemysłu, opartego na rolnictwie („eine  
landschaftlich fundierte Industrie in Gang zu brin-  
gen”). W drodze tylko kolonizacji możnaby było  
zwiększyć ludność Prus Wschodnich w najbliższej  
przyszłości tylko o 5-8 proc. Program wschodnio-  
pruski nadprezydenta Kocha przedstawia się więc,  
zdaniem pisma, jako program absolutnie socjali-  
styczny i przynoszący równomiernie korzyści  
wszystkim kołom ludności i stanom. W końcu  
pismo wskazuje, że przeprowadzenie tego progra-  
mu świadczy o tem, jak aktywnie zajmuje się Hit-  
ler kwestjami wschodnio-pruskiemi i że jego sta-  
nowisko zgadza się ze stanowiskiem nadprezydenta  
Kocha.

### Czy to jest t. zw. „kultura niemiecka”?

Były dyrektor policji w Pile, dr. Thiemann,  
należący do socjaldemokracji, został przed kilka-  
tygodniami aresztowany we Wrocławiu jako prze-  
stępca polityczny. Aresztowanie jego nastąpiło  
zupełnie bez powodów, stało się jednak zrozumiałe  
po dniu 7 lipca. Dnia tego bowiem sprowadzono  
b. dyrektora policji do Piły i tutaj urządzono mu  
przyjęcie, na jakie tylko całkowite zdziczenie oby-  
czajów, zanik najprymitywniejszej etyki nowoczes-  
nych Hunnów mogły sobie pozwolić. Thiemann,  
któremu na szyi zawieszono wielki plakat, poniża-  
jący jego godność człowieka i któremu kazano  
nieść ciężki wielki drąg, z małą chorągiewką re-  
publikańską, by ośmieszyć w ten sposób dawne  
niemieckie godło państwowe, przepędzono przez  
miasto. Temu niesamowitemu pochodowi, na  
którego czele kroczyła policja, a więc dawni pod-

komendni Thiemanna, przyglądały się tłumy roz-  
radowanej sensacyjnym widowiskiem niemieckiej  
gawiedzi. Młodzież hitlerowska biegła obok po-  
chodu i gwizdami i krzykami obsypywała dawnego  
dygnitarza. Ofiara dziczy teutońskiej, dr. Thie-  
mann, włókł się, staniając się na nogach, błady  
i z błędnym spojrzeniem. By nie pozwolić mu  
upaść i w ten sposób nie dopuścić do przedwczes-  
nego końca tego widowiska, podtrzymało go  
pod ramiona dwóch starszych rangą miejscowych  
„wodzów” hitlerowskiej dziczy. Chcąc zwiększyć  
jeszcze męczarnie ofiary, „jeden z hitlerowców, nie  
biorący udziału w pochodzie, zatrzymał go w pew-  
nej chwili i zbliżywszy się ostentacyjnie do Thie-  
manna, przeczytał napis na jego szyi. Brakowało  
jeszcze tylko plucia w twarz i policzkowania ofary.  
Kiedy Thiemann zniknął za bramą więzienia, kaci  
jego śpiewali mu piosenkę: „Kto wie, czy się  
znów zobaczymy”. B. dyrektor pilskiej policji, od-  
prowadzony do więzienia, uległ silnemu wstrząsowi  
nerwowemu i padł bez zmysłów na ziemię, wobec  
czego musiał być natychmiast odstawiony do  
szpitala.

Wierzyć się nie chce, by podobne widowisko  
mogło mieć miejsce w Europie XX. wieku i by nie  
znalazł się nikt, ktoby rzucił w twarz tym tysią-  
com dzikusów niemieckich słowa: „kaci”. Po  
świecie błąka się jeszcze gdzieś gdzieś frazes  
o „kulturze niemieckiej”. By ten zginął zupełnie,  
trzeba by chyba entuzjastów tej kultury przysłać  
do Niemiec na podobne widowisko. Kulturalnemu  
człowiekowi rumieniec wstydu występował na  
oblicze za podobne do ludzi istoty, mające jeszcze  
bezcelność nazywać się pionierami kultury i do-  
magające się nawet prawa szczepienia tej swojej  
„kultury” wśród innych narodów. Zaznaczyć na-  
leży, że Thiemann nie był jakimś wybitnym przy-  
wódca socjalistów niemieckich, naraził się on tylko  
hitlerowcom przez to, że w czasie zakazu noszenia  
mundurów hitlerowskich, wydanego przez rząd  
centrowca Brüninga, pilnował, by zakaz ten nie był  
w Pile przekraczany.

### Zołnierze japońscy wystrzelali 200 bandytów.

Pod Czin-Tao w Mandżurji wojska japońskie  
stoczyły bitwę z grupą bandytów, liczącą kilkaset  
osób. Na placu boju pozostało przeszło 200 za-  
bitych bandytów.

### Dzień Kościuszki w Ameryce.

Senat Stanu nowojorskiego postanowił uczcić  
uroczystie pamięć Kościuszki w dniu 13-go paź-  
dziernika rb. Uchwalała ta nastąpiła na wniosek  
sen. Wojtkowiaka, demokraty z miasta Buffalo.

## Dziesięć przykazań Roosevelta.

Stany Zjednoczone obiegają „zasady” Roosevelta, obo-  
wiązuje dla powodzenia reformy gospodarczej. Zasady te  
ujęto niejako o formę dziesięciu przykazań ekonomicznych.  
Brzmia one następująco:

- 1) Pamiętaj o tem, że krawiec kraje, jak materji staje.
- 2) Nie trać nigdy zaufania we własne siły.
- 3) Niech pieniądź nie będzie twojem bożyszczem, lecz w  
każdym razie uświadom sobie istotę systemu pieniężnego,  
abyś nie padł ofiarą twej nieświadomości.
- 4) Gdy już osiągniesz właściwy poziom cen, pamiętaj  
o tem, że drugim stopniem, wiodącym do powodzenia, jest  
stabilizacja waluty.
- 5) Złoto nie ma być twojem bóstwem, lecz twoim sługą.
- 6) Pamiętaj, abyś chronił twój ukochany naród przed  
bezrobociem.
- 7) Nie zapominaj o racjonalnem prowadzeniu twego  
przemysłu, o jego udoskonalaniu i umocnieniu.
- 8) Nie toleruj cudzej nędzy, gdy sam opływasz w  
dostatki.
- 9) Nie daj się zbałamucić błędnymi naukami i nakłonić  
do zaniebywania działu twej pracy, nie musisz jednakże  
stronić od rozrywek i wieść życie pustelnika.
- 10) Nie powinieneś zbyt upraszczać zajmujących cię  
problemów i kwestyj ani też nazbyt ich komplikować.

### Brawurowy czyn statku „Kościuszko”.

Polski statek transatlantyki „Kościuszko” od-  
był ostatnio trzydniową wycieczkę z Nowego Jorku  
do Yarmouth'u w Kanadzie.

W podróży tej statek polski, dowodzony przez  
kpt. E. Borkowskiego jako pierwszy wogóle statek  
transatlantyki przebył bez pilota niebezpieczną  
cieśniną t. zw. „Nantucket-Sound”. Przejście przez  
tę cieśninę daje w drodze z Nowego Jorku do Hali-  
faxu oszczędność 90 mil morskich, a w podróży  
z Gdyni do Nowego Jorku przez północny Atlan-  
tyk aż 250 mil.

Gdyby polskie statki transatlantyczne mogły  
w drodze do Ameryki stale bez pilota przechodzić  
przez Nantucket Sound, to czas trwania podróży  
byłby skrócony o jeden dzień, co stanowi bardzo  
wielką oszczędność.

### 65 milj. Chińczykom grozi śmierć głodowa.

Londyn. Z Szanghaju donoszą, że chiński  
minister rolnictwa ogłosił komunikat o nowej  
straszliwej klęsce, która nawiedziła spustoszone  
niedawno olbrzymią katastrofą powodzi okolice  
Żółtej rzeki. Wielkie obszary tych okolic padły  
obecnie ofiarą szarańczy, która spustoszone już  
poprzednio pola wyniszczyła zupełnie.

65-miljonowa ludność obszarów, dotkniętych  
klęską, jest bez środków do życia. Rząd chiński  
wszczał akcję celem przyjscia z pomocą głodu-  
jącej ludności.